



Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 mark., miesięcznie 35 fen.
z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie

Poznań, środa 23 grudnia 1885

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMa się nie zwracają.

Rok 3

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6250 egzemplarzy.

Nowy Rok się zbliża!

Prosimy wcześniej odnowić przedpłatę, ażeby potem nie było skargi, że nie dochodzi „Wielkopolanin”.

„Wielkopolanin” kosztuje na pocztach, w agencjach i w ekspedycji, a więc bez odnośzenia do domu

kwartalnie 1 markę.

W cenniku pocztowym na rok 1886 zapisany jest „Wielkopolanin” w wykazie głównym (Hauptbuch) na stronie 260 pod nr. 84.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji, Wodna ulica nr. 15, i w agencjach po 1 marce kwartalnie, miesięcznie zaś po 35 fen., a z odnośzeniem do domu po 1 m. 25 fen. kwartalnie.

To cena dla samego miasta Poznania.

Kto na prowincyi, t. j. w W. Ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich, Śląsku itd. żąda żeby mu poczta odesłała „Wielkopolanina” do samego domu, winien dopłacić pocztę do abonamentu 40 fen. kwartalnie.

Prosimy, aby na ręce nasze z prowincyi nie przysyłano przedpłaty, tylko żeby je składano zawsze na pocztę najbliższej.

Kto sobie życzy, żebyśmy „Wielkopolanina” przesyłali pod opaską, winien nadesłać z góry 3 marki 25 fen.

Nasza deputacja

wioząca petycją szkolną do Berlina powróciła wczoraj, uzyskawszy posłuchanie u pana ministra oświecenia w sobotę o godzinie trzeciej z południa.

Pan Michał Więckowski wobec pana ministra pierwszy zabrał głos i wyluszczał petycję; inni członkowie deputacji dorzucali następnie własne uwagi. Pan minister słuchał i wypytawał się troskliwie o szczegóły, przez kwadrans niemal rozmawiał ze wszystkimi, przyrzekł zbadać sprawę dokładnie i przesłać odpowiedź ministeryalną na ręce pana Franciszka Andrzejewskiego.

Ghetto poznańskie.

Pod tym tytułem umieścił „Pos. Tageblatt” artykuł pana dr. Warschauera, asystenta archiwaryusza w Poznaniu, w którym tenże rozpowiada dzieje żydostwa w Poznaniu. Treść tego artykułu jest następująca:

„Ktokolwiek mówi o żydzie z wieków ubiegłych, przedstawia go sobie w myśli w długim kaftanie, w postawie kornej pełnej uniżoności w obec szlachcica polskiego stojącego przy nim, a ubranego w długie bity z batogiem w rękę. Obraz ten w ogóle jest prawdziwy, jeden nie mógł żyć bez drugiego. Szlachcice trudnił się rolnictwem, jeżeli mu czasu nie zaj-

mowała polityka i zabawy, a nie troszczył się o interes, ani o handel. Tymi zajmował się żyd, który dostarczał pieniędzy. Jeśli się zdarzyło, że żyd za wiele zyskał, wypędzono go ze dworu, lecz tylko na kilka dni, gdyż bez niego nie było rady. Nie mieszkał taki żyd w majątku szlachcica, lecz w tak zwanem „ghetto” miejskiem. (Nazwa „ghetto” pochodzi ze Rzymu; tak nazywała się tam dzielnica miasta, w której żydom tylko wolno było zająć mieszkanie. Przyp. Red.)

Polskę nazywano rajem żydów a nieraz ona dla nich była piekłem.

Znosić oni musieli wzgardę, ucisk i prześladowania wszelkiego rodzaju. Żydów znajdujemy w Polsce już w połowie 13 wieku i mieszkali osobno w miastach, lecz nie z powodów religijnych, tylko z powodu nienawiści chrześcijan dla tego, że członkom cechów chrześcijańskich robili konkurencję.

Żydzi nie należeli do cechów, do których by ich chrześcijanie i tak nie byli przyjęli, ale dla tego, że stali pod opieką królewskich ustaw, nie dbali o przykazy cechowe sprzedawania towarów i piodów przemysłu po oznaczonej cenie, lecz sprzedawali towary te o wiele taniej, niż chrześcijanie. Ustaw regulujących ten stosunek na ówczes nie było. Ponieważ cechy miały wszelkie prawa, przeto zatrudnienie żydów uważano za nierzetelne, a przedewszystkiem wypożyczanie pieniędzy na procenta, samych żydów zaś uważano za nieczystych i wzgardzonych.

Prawie wszystkie ustawy o stosunkach prawnych żydowskich zagięły wyjąwszy jednej, a jest nią ustawa Bolesława, księcia kaliskiego.

Zatem jedynie dla interesu niedozwolono mieszkac żydom wśród ludności chrześcijańskiej, albowiem gdyby byli mieli kramy i sklepy wśród ludności chrześcijańskiej, byłiby tej ludności większą konkurencją stawiali.

Także i stosunki lokalne były powodem do odłączenia żydów i do ich ucisku. „Ghetto” obejmowało terazniejszą ulicę Żydowską i małą uliczkę aż do ulicy Kramarskiej. W r. 1619 na rozkaz królewski przedsięwzięto liczenie ludności żydowskiej i naliczono 123 domy, a w nich 2300 osób. Obecnie na tej samej przestrzeni stoi zaledwie 50 kamienic. W rzeczy samej ludności tej było więcej, lecz żydzi taili się z liczbą członków w rodzinach.

Jak dalece rada miejska była przeciwną zamieszkiwaniu żydów w innych dzielnicach, poznajemy dostatecznie z pisma do władzy królewskiej w którym jest następujący ustęp: Każdy dobry gospodarz stara się, aby na podwórzu jego nie mnożyło się paskudztwo, robactwo i węże jadowite, takimi są żydzi, a zatem żadną miarą nie powinniśmy pozwolić, aby się między nami mnożyli. Żydem pogardzano chociaż i chrześcijaninem został, świadczy o tem nie jeden wypadek. W r. 1530 powstał pożar w Poznaniu, przyczem napadano na domy żydowskie i łupiono je, a żydów zabijano, i niedozwalało im prędzej chronić się pomiędzy chrześcijanami dopóki pismo królewskie nie nakazało tego pod karą 10,000 grzywien.

Także i pod względem religijnym prześladowano żydów, jak tego dowodem znana legenda o porwaniu hostyi św. w r. 1399 oraz proces wytoczony żydom w wieku 17 o porwanie i zabicie dziecka chrześcijańskiego, aby użyć krwi jego do obrządku wielkanocnego.

Na tem dr. W. zakończył swój bezstronny, jak zapowiedział, wykład, który miał w towarzystwie młodych kupców.

W tej zapowiedzianej bezstronności nie wiele czytaliśmy dowodów, przeciwnie jest tam wiele szczegółów przytoczonych na to jedynie, aby wykazać, że ludność żydowska zamiast owego głoszonego raju, piekło miała w Polsce.

Cały ten wykład p. dr. W. tchnie tajoną ale źle pokrytą nienawiścią do wszystkiego, co polskie.

Gdyby był bezstronnym, powinien był przyznać, że w owych wiekach średnich, kiedy we wszystkich państwach żydów przepędzano, jak dziką zwierzynę z kraju do kraju, kiedy w Niemczech zupełnie takie same „ghetta” były w każdym większym mieście (we Frankfurcie n. Menem dopiero kilka lat temu zniszczono ostatnie ślady takiego „ghetta” — przyp. Red.) Polska dla żydów tułaczów stanęła otworem, a królowie polscy dawali im opiekę we formie osobnych ustaw, poręczających im swobodne wyznawanie ich religii. W porównaniu do innych krajów Polska w wiekach średnich była też istotnym rajem dla żydów.

We wszystkich innych krajach europejskich, nie wyjmując Niemiec, żydzi pod srogim uciskiem nieprzyjaznych im rządów zniewoleni byli zlać się z narodowością każdego poszczególnego kraju, a chociaż pod względem religijnym pozostali żydami, to pod względem narodowości czują się teraz wszędzie obywatelami tego kraju, w którym mieszkają.

Na całym obszarze Polski rozmaite wpływy podziały na żydów. W Galicyi pospółstwo żydowskie, żyjące po dziś dzień w ciemnocie i przesądach nie ma naturalnie wyobrażenia o tem, co to jest narodowość i z dnia na dzień goni tylko za zarobkiem, jako ostateczny mcelem życia. Wykształceni żydzi są gorącymi patriotami Polakami i wielkie patriotyzmu tego dają dowody.

W Królestwie Polskiem i ziemiach zabranych był czas, że żydzi byli nam nieprzyjaźnie usposobieni, ale równy ucisk, jakiego doznawali od Moskali, wyrobił z nich Polaków.

Inaczej u nas w zaborze pruskim, tu żydzi, ulegając innym wpływom, stali się najzawziętszymi wrogami wszystkiego, co polskie, a co szczególnie, stali się Niemcami. „Górami nasi!” komedia Zalewskiego, dostatecznie charakteryzuje takie usposobienie.

Przebiegłością i lichwą wysłali złote potoki na ziemi polskiej i dziś zamiast wdzięczności kształcą młodzież swoją na dalszych zacieklach wrogów tych, na których majątkach wzrosli.

Jakiem w szczególności Poznań był „ghet-tem“, a jak p. dr. W. głosi „prekłem“ dla żydów, dosyć rozpatrzyć się po Poznaniu i zbadać stosunki miejskie, a łatwo poznamy, jakie to tu żydom musiało być „piekło“. Co która piękniejsza kamienica: to żydowska, prawie cały rynek: żydowski, przyległych kilka ulic: żydowskie, zasobne i bogate składy: żydowskie, znaczniejsze fabryki: żydowskie, bogate ekipaże i stroje po ulicach: żydowskie, większość w radzie handlowej: żydowska.

A milionerzy we Wrocławiu i w Berlinie stanowiący o kursach giełdowych, cóż to za jedni: to prawniki tych, którzy przechodzili tu na ziemi „piekło polskie pana dr. W.“

Może kto zarzuci, że to dopiero panowanie pruskie tak żydów podniosło; temu odpowiadamy: prosimy zajrzeć w akta hipoteczne, tam łatwo się przekonać, jak dawno kamienice rynku i przyległych ulic mają żydów za właścicieli.

Coraz to lepiej „wczytuje się“ zatem pan dr. W. w archiwum poznańskie; coraz też większa nas pobiera ciekawość na dalsze jego wywody dziejowe.

Wiadomości polityczne

Berlin, 21 grudnia. Pruski minister skarbu wydał okólnik z rozporządzeniem tej treści, że wszelkie sprawozdania i doniesienia, jakie urzędnicy przesyłają do władz swych przełożonych, a których one żądają w interesie służbowym, wolne być mają od opłaty pocztowej.

— Parłamentowi nadesłano dotąd petycji 326, z których największa część pochodzi od rolników i od cechów rzemieślniczych. Mianowicie pierwsi domagają się znacznego podwyższenia cła od zboża i bydła, ze zagranicy sprowadzanego, jako też zaprowadzenia znacznego cła od takiejże wlny; również i cło wchodowe od serów podniesione być ma z 20 na 30 mrk. za centnar.

— Rządowy projekt monopolu na spirytus. jest już podobno ukończony i niebawem przedłożony być ma parlamentowi; tak przynajmniej utrzymuje jedna z gazet berlińskich. Projekt ten, jeżeli podana o nim wiadomość jest prawdziwa, za główną miałby podstawę, że rząd zakupywać będzie ryczałtem wszelki wyrobiony spirytus od właścicieli gorzelni i odrzuci go potem pojedynczym destylatorom i szynkarzom, a czego nie sprzeda w kraju, wysłać będzie za granicę.

W jaki zaś sposób rząd tak przy zakupnie, jak i przy sprzedaży spirytusu ustanawiać ma ceny, tego rzeczona gazeta powiedzieć nie umie, a to przecie jest rzeczą najważniejszą.

— Fabrykanci sukna odbyli przy nader licznych udziałach naradę, jak im postąpić należy wobec zamierzonego cła na wlnę zagraniczną i uchwalili jednogłośnie wystosować petycję do parlamentu, żeby cła takiego nie nakładał.

— Warsztaty marynarskie w Gdańsku, Kilonii i Wilhelmshafen pracują usilnie nad budową torpedów, którym wjazd do portów tych ma być opatrzony. Potrzeba będzie w tym celu 890 torpedów, których zbudowanie wymaga kilku lat czasu, Koszta wynoszącej mają blisko półtora miliona marek.

Warszawa, 20 grudnia. „Kraj“, gazeta wychodząca w Petersburgu, donosi, że X. biskup Bereśniewicz uzyskał urzędu moskiewskiego, iż odtąd zakonnikom w Częstochowie wolno będzie przyjmować nowicjuszy. Ztąd jednakże nie wynika bynajmniej, iżby w kołach rządowych wogóle okazywać się miała większa względność dla zakonów, bo gazety urzędowe nie ustają z wycieczkami najgwałtowniejszymi przeciwko religii katolickiej.

Mianowicie „Dziennik Warszawski“ w nie-nawistnej swej zaciekłości tak daleko się posuwa, iż Ojcu św. przypisuje całą winę, że kraj polski i katolicki nie pozwala się zmoskwiczyć tak szybko, jakby gazeta ta rządowa pragnęła z całego serca.

Kraków, 20 grudnia. Stefan Rogoziński i Leopold Janikowski, znani podróżnicy po Afryce zachodniej, których rząd niemiecki chciał był wziąć do kozy, przez Francją i Szwajcaryą przybyli tu szczęśliwie z Londynu.

Peszt, 20 grudnia. Jedna z najpoważniejszych gazet węgierskich, zastanawiając się nad położeniem politycznym monarchii austro-węgierskiej, przychodzi do takiego wniosku, że przyjaźń z Niemcami, szczególnie zaś przymierze z nimi, monarchii austro-węgierskiej bez porównania więcej przyniosło szkody niż korzyści. Pomiędzy najdotkliwsze szkody, zdaniem tejże gazety, policzyć przedewszystkiem należy gromadne wydłużanie poddanych korony austriackiej z obrotu państwa pruskiego. Wygnańcy bowiem, utraciwszy prawie wszystko, czego dorobili się w Prusach, ubodzy powracają do stron rodzinnych i zanim uda im się odpowiednią wynaleźć sobie pracę, kraj musi zbierać składki, by najgwałtowniejszym ich zaradzić potrzebom.

Paryż, 20 grudnia. Komisya, obradująca nad sprawą kredytu dla wojska francuzkiego w Tonkinie, zamiast żądanych 75 milionów franków chce tylko zezwolić na 19 milionów. Minister wojny oświadczył na to, że jeżeli izba przyjmie wniosek komisji, rząd będzie to uważał za dowód braku zaufania.

W Rzymie odbył się zeszłego czwartku

lecz przecie dzieci, które przestraszone nadejściem hrabiego płakać zaczęły, samych i bez wszelkiej opieki zostawić nie mogła. Usiadła więc, wzięła je na łono, i głaskając poczęła je uspakajać: „czy to grzecznie tak płakać? Ten pan to nieszkardny dziad, jeszcze was się zleknie. Patrzcie, jaki on ładny.“ Domawiając tych słów, spojrzła na hrabiego, który za komplement jej wdzięcznym uśmiechem podziękował. Spuściła więc oczy, zarumieniła się i umilkła.

To gościa nieproszonego ośmieliło tak, że do niej bliżej przystąpił i rozmarzony romansową swoją mową, zaczął:

Bóstwem jesteś, czy nimfą; duchem, czy widzeniem?
„O ty, jakimkolwiek cię uczęzę imieniem,

Zapytawszy ją potem, czyli z własnej woli na ziemi pozostaje, czy też czasem nie jest jaką zakletą dziewczą, którą wzgardzony kochanek w swym ogrodzie strzeże, prosił ją, by mu życia swego koleje opowiedziała, a w nim znajdzie swego wybawiciela.

„Twém skinieniem
Jak rządysz sercem mojem, tak rządź mém ramieniem.“

Dziewczyna nie zrozumiała, co miały słowa hrabiego znaczyć, zapytała go przeto, skąd on do tego ogrodu przychodzi i czego szuka po grzędach. Zadziwiła i ucieszyła bardzo hrabiego prostota, z którą dwiema te słowa mówiła, nie wiedząc, co na to odpowiedzieć, zaczął się więc tłumaczyć, że, spóźniwszy się do Soplicowa na śniadanie, chciał drogę sobie skrócić i dla tego przez ogród pospieszył, potem zapytał się o ścieżkę do domu, który ledwie o tysiąc kroków odległy było widać jak na dłoni.

u sekretarza stanu, kardynała Jacobini'ego wielki obiad, na którym procz wielu kardynałów wszyscy posłowie zagraniczni, przy Watykanie uwierzytelnieni, byli obecni.

Londyn, 20 grudnia. Wedle ostatnich wiadomości, nadesłanych z Birmy, stosunki tam, zamiast się wyjaśniać w skutek ukończenia tak szybkiego wojny, wklajają się coraz bardziej. Nie tylko oddziały partyzanckie dokuczają wojsku angielskiemu nie mało, ale w dodatku Chiny ze swej strony występują teraz z pretensjami niby z tego powodu, że król birmański był ich hołdownikiem i płacił im do ostatniego czasu znaczny haracz. Domagają się więc za to od Anglików odpowiedniego wynagrodzenia.

W sprawie bułgarskiej telegrafują do Wiednia, że wszyscy reprezentanci mocarstw większych, jacy obecnie znajdują się w Sredu, urzędowo stawili zapytanie, czy rząd bułgarski podda się bezwarunkowo pod decyzją między-narodowej komisji wojskowej, jaka ma w czasie najkrótszym rozpocząć swe czynności.

Minister bułgarski Zanolow odpowiedział podobno, że Bułgarzy oddają się chętnie pod decyzją komisji rzeczonoj, ale spodziewają się po niej, iż uwzględni dotychczasowe ich zwycięstwa i zawezwie przedewszystkiem Serbów do opuszczenia okolic fortecy Widynia, a Bułgarom, jako zwycięzcom, dozwoli pozostać w serbskim mieście Pirocie, dokąd nie stanie pokój, lub co najmniej rozejm.

Pijakom na zdrowie.

Odbieramy z Ostrzeszowskiego:

„Coto gorzałka niepotrafi wyniszczyć, niech nas pouczą dwa następujące przypadki: 1) Z parafii Mjadac pewna gosposia z mężem, podchmielona z Kępna, spadłszy z woza złamała rękę. Po kuracji przybrano za doktora wieśniaka, który już wiele podobnych złamań wykurował, lecz tu mu niedopisały jego umiejętności. Z rozporządzenia zatem władzy — ale niestety już zapóźno zaniesiono chorą do powiatowego lazaretu. Tam jej rękę przy samem ramieniu odjęto, ponieważ innej nie było rady. Dziś o zgrozo! owa nadobna gosposia przez gorzałkę, bez ręki żyje w nędzy.

„Doktora“ zaś skazano na 14 miesięcy więzienia i na zapłacenie około 2700 mrk. różnych kosztów, które mu zmarnowały gospodarstwo!

2) We wsi P. gospodarz G. zaciągnawszy pożyczkę z banku na swe gospodarstwo, uprosił brata o zmanie mu z hipoteki 200 tal. celem ulokowania pożyczki na pierwszym miejscu. Po uregulowaniu hipoteki zmarł G. bez zapłacenia bratu 200 tal. Wdowa, pijanica pierwszorzędną, powtórnie wyszedłszy za mąż nie podała w spisie pozostałości owych 200 tal., przezco wierzyciel ich był zmuszony do

Widocznie szukał powodu rozmowy, a myślał w duchu, że, jeśli nie jest heroiną „Romansów jest młodzieńcą, prześliczną dziewczyną“, pytał więc znowu, czyli tu w pobliżu ogrodu mieszka, czy czasem nie we dworze.

Teraz podniosła się dziewczyna, wzięła jedno dziecko na ramię, a drugie za rękę i prosiła go, czyby jej rozbiegłego ptactwa nie mógł napowrót wpędzić w zboże i... znikła.

Hrabia został sam, a stygnąc z zapalu zbudził się wreszcie z tego snu śmiesznego. Gniewał się, choć sam nie wiedział na kogo, bo też wszystko mu się dzisiaj inaczej przedstawiało, niżli przed chwilą, kiedy się ku owemu cudowemu zjawisku skradał. Twarz miała wprawdzie piękną, kibić wysmukłą, ale nieskładną, a pulchne lica i żywy jej rumieniec były tylko cechą szczęścia — prostaczego. Poznał nareszcie, że ów pęk strusich piór, który w rękę trzymała, był snopkiem uwiązanej trawami „mietlicy“, że ów złoty różek Amaltei był tylko marchewką, którą dzieci karmiła, i że jego bóstwo, ta nimfa tajemnicza, była tylko — gesiarką. Zawiedziony w swych promiennych nadziejach, pospieszał chmurny przez ogród na śniadanie do Soplicowa, lecz gdyby tak niewłaściwą drogą poszedł, mógłby się dwór o jego spotkaniu z gesiarką łatwo dowiedzieć. Musiał więc wrócić i po wielu zwrotach dostawszy się wreszcie na dziedziniec, położył prosto do dworu, od ogrodu jednakże głowę wciąż odwracał, by nie dać śladu, że on tam był bohaterem tak śmiesznej sceny z gesiarką. W drodze tej nie ochłoniął atoli jeszcze zupełnie z szalu, i tak drugie dziwo jego romansowa głowa wnet wyrodziła. (Ciąg dal. n.)

Pan Tadeusz.

7

W streszczeniu.

(Ciąg dalszy.)

Pieśń trzecia.

Hrabia wracał konno do domu. Jechał on z swoją drużyną nad ogrodem, przeznaczonym dla chowu ptactwa domowego, lecz nie pospieszał jak zwykle, dziś jechał wolno i często konia zatrzymywał; jego głowa romansowa widocznie rodziła jakieś dziwaczne obrazy. Hrabia marzył. Okiem romarzonem szukał czegoś koło siebie, szukał, czy nie ujrzy nigdzie na ziemi tworów swego marzeniem wykolyanego świata. Nie zawiodły go nadzieje, bo naraz zdawało mu się, jakoby w okienku jakaś sukienka biała, potem jakby coś lekkiego z wysoka spadło, i jakieś widmo, lecz piękne, przez ogród przeleciało. Odprawił więc sługi, zeskoczył z konia i powoli wkradł się przez otwory parkanu do ogrodu; tutaj zaczął po cichu, jak wąż między liściem łopuchu pelzać, aż się wreszcie zbliżył do tajemniczego owego zjawiska. Między ptactwem ujrzał dwie główki niemowlęce, a pomiędzy nimi dziewczynę starszą, która w jednym ręku trzymała coś „na kształt różka Amaltei“, a w drugim powiewała podniesioną szarą kitką, podobną do pęku piór strusich. Tak się to wszystko przynajmniej hrabiemu przedstawiło; słowem, nie był on teraz myślą w tak zwyczajnym ogródku, gdzie ptactwo się chowało, lecz gdzieś w krainie duchów, marzeń.

Dziewczyna ujrawszy go, chciała uciekać,

adu skarżyć. Oskarzeni niechęć długu zapłacić, udali się do karczmarza z prośbą o radę.

Usłużny karczmarz, potomek Izraela, doradził, żeby jemu jak najspieszniej gospodarstwo ryczałtem sprzedać, to on ich od zapłaty długu obroni. Karczmarz zostawszy właścicielem gospodarstwa kazał zboże wymłócić i wyprzedać do szczytu wraz z żyjącym i martwym inwentarzem. Opiekun nieletnich dzieci doniósł o tem prokuratorowi, który kazał dotychczas aresztować. Ale potomek Izraela w trakcie tym wystawił obligacyą na 1500 tal. swemu współwyznawcy na gospodarstwo, i dał drapakę za granicę. Właściciel 1500 tal. sprzedał one za 500 tl. znów swemu współwyznawcy, który gospodarstwo subhastował i też w terminie kupił.

Koniec tego taki: że gospodarstwo siedmiesięciomorgowe z murowanymi budynkami, zruinowane poszło w inne ręce, dzieci z ojcowskich sched muszą dług 200 tal. i tyleż kosztów zapłacić, a pijanica, od której uciekł mąż, siedzi na łasce; teraz obywateli się bez wódki.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 22 grudnia.

* Wystawa obrazów W Gersona a to: Zamordowanie Przemysława i Bez nadziei, otwartą będzie w pałacu hr. Działyńskich w dniu 25 bm., tj. w pierwsze święto Bożego Narodzenia. Wystawa otwartą będzie od powyższego dnia codziennie od godziny 12 w południe do 4 po południu. Wstęp 50 fen., dla uczniów i uczennic zaś po 25 fen.

* Składki na wygnańców. Z Buszkowa pod Koronowem odbieramy składkę z tak pocziwym listem: „Ja niżej podpisany czytałem tylekroć już wymieniane składki w „Wielkopolaninie“ na wygnańców, i to stąd i owad i przez różnych zbierane i w różnych okolicznościach, więc i mnie jakoś śmiałość i odwaga wzięła, i zrzuciłem pychę z serca, i już pukać do serc ludzi dobrej woli, i tak pomału a w długim czasie zebrałem też kilka fenigów na wygnańców i na Czytelnia Ludową, ale to jest bardzo szczupła suma, ale zechciej Panie to przyjąć, i pofatygować się i wręczyć w miejsce przynależne. Gdy było ogłoszone, że mój kolega zował zebrał składkę na wygnańców, właśnie już też wtenczas zbierałem. — Oto imiona i nazwiska wynieniam jak następuje: z Buszkowa: Woj Spychalski 10 fen., Szczepan Bubele 10 f., Żmich 5 f., Szczepan Niemczewski 50 f., Juliusz Stawiecki 50 f., Fr. Tupajka 20 f., Mich. Żychliński 30 f., W. Deryn-gowski 10 f., Muszyński kowal z rodziną 50 fen., Fr. Gmays 30 f., Wal. Kowalski 10 fen.; z Nowego Dworu pod Koronowem: Józef Gill 75 fen., Jan Kiełbasa 50 fen., razem 4 mr. 30 fen.; dołączam jeszcze z mojej kieszeni na opłacenie listu i od tych pieniędzy portyrem. Z szacunkiem

Wawrzyniec Muszyński, kowal.

* Na Czytelnia. Z Buszkowa: Fr. Tupajka 10 f., Wal. Kowalski 10 fen.

* „Towarzystwo zbieraczy odpadków“ czy już się zawiązało między nami w Poznaniu? Pytanie to stawiają czytelnicy coraz częściej i ze wzrokiem stroni. Niektórzy nie czekając na stanowczą odpowiedź:

„już zawiązało!”

gorliwie się zabierają do zbierania to tego, to owego. Dzisiaj krawiec z Bród pod Lwówkiem, Wincenty Osiński przyniósł nam paczkę marek pocztowych (ysiąc kilkaset) z prośbą, byśmy je oddali towarzystwu, skoro się zawiąże ostatecznie. Bóg zapłać gorliwym zbieraczom! Jeżeli tak wszyscy weźmiemy się do rzeczy, to za lat kilka będziemy mieli tysiące nagromadzonych pieniędzy i będziemy mogli pospieszyć z nową pomocą dla biednych i cierpiących.

* Towarzystwo Ogrodu zoologicznego odbyło d. 19 bm. walne zebranie pod przewodnictwem pana dr. Jarnatowskiego. Towarzystwo to w roku bieżącym o wiele pomyślniej stało, niż w roku przeszłym. Rok 1884 zakończył się bowiem długiem w kasie wynoszącym 1082 60 mr., a rok 1885 wykazuje w kasie gotówki 522,96 mr.

* Władza szkolna znów samowolnie sobie postąpiła w obec dzieci Maryi i Stefana Pohlów, oraz siostrzeńca pani Szubertowej Zeidler. Pomimo protestu rodziców i opiekunów uznano dzieci te za niemieckie i przyłączono je do oddziału niemieckiego i usunięto od nauki języka polskiego. Inspektor szkolny na miasto Poznań oświadczył, że zażądał pań P. i Sz. uwzględnić nie może, gdyż dzieci te są niemieckie. Obie panie udały się ze skargą do król. rejencji.

* Na alei Wilhelmskiej obłożyła policja aresztem dnia 18 bm. 76 drzewek, a dnia 19 bm.

znów 46. Były to młode świerki przeznaczone na drzewka gwiazdkowe. Złodziej, któremu je zabrano, ścigał je na stokach fortu IV. pod Główną.

* W niedzielę dnia 20 bm. wieczorem wielka łuna oświeciła zachodnią część miasta. Był to ogień powstały w szopie składowej firmy kupieckiej Hartwiga naprzeciw dworca przed bramą berlińską stojącej.

* W Szamotułach dnia 20 bm. zdarzyło się nieszczęście na dworcu. Pocąg idący z Krzyża o godzinie 7 rano wjechał na lokomotywę pociągu poznańskiego, gdy ta brała wodę. Zderzenie tak było silne, że jedna lokomotywa i wagon pakuunkowy się rozbiły; druga lokomotywa znacznie uszkodzona. Z osób jedna odniosła lekką ranę.

* W Kępnie Towarzystwo Przemysłowców Polskich przyspasabia na drugie święto Bożego Narodzenia przedstawienie amatorskie, które się rozpocznie prologiem napisanym przez p. W. hr. Engeströma; dalej nastąpią dwie komedye: „Emancypantka“ Wł. Belzy i „Mąż od biedy“ J. Blińskiego.

Na przedstawienie to zwracamy uwagę mieszkańców pow. ostrzeszowskiego.

* W Odolanowie pożądanym jest adwokat Polak. Mieszkańcy miasta i okolicy bardzo prze-ważnie polskiej są narodowości, a język niemiecki zna tak mało, że w sprawach ważnych sądowych porozumiewać się nie może z sędzią Niemcem, a co mówić o naradach z adwokatem, któremu częstokroć powierza się całe mienie, całą przyszłość własną i rodziny. Sąd okręgowy odolanowski nie jest muijszym od gostyńskiego, ostrzeszowskiego i innych w Wielkiem Księstwie. Wszędzie znajdują rzecznicy dostateczne zajęcia i powodzenie; toż samo znalazłby adwokat Polak w Odolanowie — potrzeba tylko pospiechu, by go nie uprzedził kto inny z dalszych stron na co się już zanosi.

Niechaj nasi prawnicy wiadomości tej nie pomną milczeniem.

* W Ślaskowie pod Jutrosinem gospodarz pewien popadłszy w biedę i widząc grożącą sobie subsztę postanowił „spalić się na zimno“, tj. posprzedać i porozbierać budynki, nim gospodarstwo obłożone będzie aresztem. Dowiedział się o tem jeden z wierzycieli, wystarał się o potrzebny mandat i z urzędnikiem sądowym zjechałszy na miejsce, przeszkodził dalszemu rozbieraniu budynków.

* W Zbąszyniu dnia 26 i 27 maja r. 1886 odbędzie się wystawa rólnicza z niemiecką na powiaty międzyrzecki, babimojski, bukowski, międzychodzki i cylichowski-świebodziński. Na wystawie tej mogą wziąć udział właściciele tak wielkich jak i małych posiadłości. Zameldowania na tę wystawę przyjmowane będą najpóźniej do 1 kwietnia 1886 r. Nagrody wydawane będą w pieniądzu oraz w medalach srebrnych i brązowych. Z wystawą połączone będzie losowanie przedmiotów, zakupionych na wystawie.

* Z powodu wielkiej tanioci perek, bo 60 fen. za cetr, największa ich część idzie teraz na spasienie dla inwentarza. Ponieważ perki sprawiają kolki mianowicie u koni, przeto jeden z doświadczonych gospodarzy radzi, aby perki przed spasieniem namoczono w pierw na 24 godziny w czystej wodzie, to namoczenie sprawia, iż trucizna nazwana „solanin“, przyczyniająca się do owej kolki u zwierząt, znika a przynajmniej nie jest już tak szkodliwa. Warto spróbować.

* I tedeschi a Camerum (Niemcy w Kamerunie). Pod tym tytułem we wielkim teatrze mario netek w Neapolu przedstawiana bywa nieodwiednie co wieczór sztuka teatralna, w której grają główne role marynetki przedstawiające dwóch dostojników, jak własną ręką zatłukują kilka tuzinów czarnych krajowców. Mimo tych zwycięstw Niemcy tam występują pod bardzo nieszczęśliwymi i smutnymi postaciami dla tego, że nie mają ani kartofli ani kapusty. Cała ta farsa jest wielkim przedrwiwaniem Niemców, którzy widocznie we Włoszech nie mają przyjaciół.

* Lekkomysłność amerykańska. Do jakich wybryków dochodzą mieszkańcy Ameryki, dowodzi fakt, opisywany przez dzienniki nowojorskie.

Grono młodzieży pragnąc zasłynąć z „wesołości“, kazało uszyć sobie obuwie ze skóry... ludzkiej, odpowiednio wyprawionej. Zaczęła ta młodzież głośno rozprawiać o swoim pomyśle, dopóki policja nie przytrzymała jej, oraz szewca i całe to towarzystwo zapakowała do więzienia. W zamian za wynalazek, warto byłoby figlarzom porządnie wygarbować ich własną skórę.

* Kalendarz. Wtorek, 23 grudnia: Wiktorii panny. Wschód słońca o godzinie 8 minut 15, zachód o godzinie 3 minut 44.

OD REDAKCYI.

— Panu Psuji i towarzyszą w Strzelnie: Będzie jutro.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 grudnia 1885.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. X. Gajewski z Wolsztyna. X. Renkawitz z Trzciela. Mro-skowiak z Jarocina. Rakowski z żoną z Grodzi-szczka. Jankiewicz z Warszawy. Pani Koczwarą z Gostynia. Szczaniecki z Charbowia. Nowicki z Obornik. Płoszyński z Mienucina. Schubert z Ka-lisza. Simonsohn z Sierakowa. Rostocki z Gram-zowy. Szydłowski z Tarnowa. Kryżan z Lwówka. Derfert z Ponieca.

GIEŁDA.

Poznań, 21 grudnia. Sprawozdanie giełdowe.

Stan pow. trza: przymrozek.

Żyto: bez handlu.

Cena wypowiedziana — mrk. Wypowiedziana — str. Na grudzień 121,00 mrk. plac., na grudzień-styczeń 121,00 plac., na styczeń-luty 123,00 plac. na luty-marzec 124 — mrk. placono, na marzec-kwiecień —, — mrk. placono

Okowita: słabo.

Cena wypowiedziana —, — mrk. Wypowiedziana — litrow. Na listopad —, — placono, na grudzień 37 70 plac. na styczeń 37,80 plac., na luty 38 30 plac., na marzec 38,90 placono, na kwiecień-maj 39 80 mrk. placono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 37 60

Poznań, 21. grudnia. Ceny mąki. Poznań nr. 00 11 50 12 30, nr. 0 10 50 — 11,00 marek, rżana nr. 0 i I 9,00 — 9,52 mrk. po 50 kilo.

(Sprawozdanie giełdowe) Poznań, 21. gru-dnia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 100,60. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101,50. 5% powia-towa obligacja 101,50 4 1/2% powiatowa obligacja 101,50 3 1/2% zaliczkowe listy zastawne —, — 4% zaliczkowe listy zastawne 101,50 Kwiecień, Potocki i Spł. (Bank rolni-czy) 00,00 Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 78 00. Poznański bank prowincjonalny 117 50 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 103,80. 3 1/2% premio-wana pożyczka z 1855 roku —, — 3 1/2% oblig. dłuża państwa 99 50. Kłuczborsko-poznański kolei żelaznej —, — Kłuczborsko-poznański kolei żelaznej 5% akc. —, — Starogardzko-poznański kolei żelaznej 102,75 Warszawa-wiedeński kolei żelaznej 216 00 Austriackie noty bankowe 161,50 Austriacka renta srebr. 66,90 Węgierska renta złota (dura) 4% 80,10 Polska lista akwizycyjna 55 75 Listy zastawne Króle-stwa Polskiego —, — Bostyjskie noty ban-kowe 199,50 mrk. („Dziennik Pozn.“)

CENY TARGOWE

w Poznaniu

dnia 21. grudnia 1885 roku.

	T O W A R		
	piękn.	średn.	posled.
mrk. fen.	mrk. fen.	mrk. fen.	mrk. fen.
Peszony szerszy po 100 kilogr.	4 80	4 10	13 70
Żyto	2 10	11 9	11 60
Jęczmień	13 —	12 —	11 80
Owsa starego	13 10	12 50	12 —
Grochu do gotow.	— —	— —	— —
na paszę	— —	— —	— —
Słoma	4 5	4 25	4 —
Rzepiku zimowego	19 76	18 80	18 40
Rzepiu	— —	— —	— —
Wolowiny	1 40	1 30	1 20
Wieprzowiny	1 40	1 20	1 —
Skopowiny	1 30	1 20	1 15
Cielęciny	1 40	1 20	1 —
Masła	2 40	2 10	1 80
Jaj za kopę	3 20	3 15	3 10

Wrocław, 21 grudnia. (Ceny targowe miejskie.)

	W Warszawie i w innych miastach		
	piękn.	średn.	posled.
100 kilogramów	piękn.	średn.	posled.
Pszonica biała	15 —	13 80	13 30
złota	14 80	13 40	12 80
Żyto	13 —	2 50	12 —
Jęczmień	13 90	3 30	11 50
Owies	13 20	2 60	12 10
Groch	16 5	5 —	— —
Rzepak	20 20	19 70	18 40
Rzepak zimowy	19 70	18 80	18 40
istowy	21 50	20 50	19 —

Okowita (100 litrow po 100%). Wypowiedziana 50,000 litrow, na listopad —, — plac., na listopad-grudzień 37,30, na grudzień-styczeń 37,30, na styczeń-luty —, — mk., na luty-marzec —, — mk., na marzec-kwiecień —, — mrk., na kwiecień-maj 40,10 mrk. placono.

Do dzisiejszego numeru do-lacza się nadzwyczajny dodatek

KSIEGARNI KATOLICKIEJ

w Poznaniu, Wodna ulica nr. 25.

(NADESŁANO.)

Na gwiazdkę!

Oprócz wielkiego wyboru cygar polecam powsze-chnie ulubione papierosy z fabryki (3400)

VULKAN

J. F. J. KOMENDZIŃSKIEGO W DREZNIE
J. Zygorowicz w Poznaniu, ul. Nowa 5.

Zaproszenie do przedpłaty na ZIEMIANINA, Tygodnik rolniczo-przemysł. Rocznik XXXVI.

Cena kwartalna 3 marki.
Cena zniżona dla urzędników gospodarczych i niezamożnych członków Kółek rolniczych wynosi 1 m. 90 fen. kwartalnie, która wprost do Redakcyi w Poznaniu, ulica św. Marcina nr. 28, I piętro przesyłać należy. (3657)

Zaproszenie do przedpłaty na
Wydanie II (już gotowe)

Spiwnika kościelnego

obejmującego 512 pism najwięcej używanych w kościele katolickim w 8-cie str. 380

Cena w prenumeracie do 1-go stycznia 1886 wynosi tylko

65 fen. z oprawą 90 fen. Kto bierze 10 sztuk dostaje jeden w dodatku i 5 med. li. Sobieskiego. Przesyłka franco. Należytość trzeba nadesłać naprzód pod adresem:

Księgarnia Katolicka,
3445) POZNAŃ.

Ogłoszenie przedpłaty.

85 fen.

za 1 egzemplarz fr. dzieła: **Wykład Ofiary Mszy św. Marcina z Kochem Kapucyna**, wydanie III. (1949)

Przedpłatę przyjmujemy do 1 lutego 1886, czyli do ukończenia druku, poczem cena podwyższona będzie

Na 10 egz. jeden w dodatku

Straż św. Wojciecha w Gnieźnie.

Ks. dr. Łukowski.

Rozrywka na Święta.

Bukiet

najcudowniejszych powiastek dla śmiechu i zabawy.

Cena 40 fen., za co franko.

Fr. Xaw. Tuczyński,

Poznań, ulica Ludwika nr. 19.

W drukarni „Wielkopolańska” Fr. Chocieszyńskiego, Poznań, Wodna ul. nr. 15, nabyć można:

Elementarz Poznański

dla użytku szkół elementarnych publicznych i prywatnych podług mieszanej metody pisania i czytania opartej na głosowaniu, opracowali Fr. Krajewicz i A. Modrzyński. — Z wielu rycinami Książkę tę polecamy jak najgoręcej, podług niej bowiem można bardzo łatwo nauczyć się pisać i czytać po polsku. — Oprawiona tylko 60 f. n. z przesyłką 70 fen. Należytość można nadsyłać w znaczkach pocztowych.

Kurs handlowy

rozpocznie się dnia 18go stycznia 1886 r. Program franco.

Prof. Szafarkiewicz.

Kto chce kupić

najlepsze niciane guziki do bielizny, jako też flanele, barchany i różne krótkie towary, poleca

E. Mikołajczak,
3354) Jezuita ulica nr. 12

Piękna zabawka dla dzieci!

!!! Manivell !!!

czyli kataryneczka do kręcenia ozdobna począwszy od 3 marek, pudełka samo grające od 10 mk., albumy grające od 9 mk., katarynki mało używane po bardzo niskiej cenie. Wielki wybór tylko (3584)

w Poznaniu
u N. Zientkiewicza
w St. Rynku nr. 35, I piętro.

Tanio!! Tanio!!
F. Zwierzycki
tapicer i dekorator
Poznań, św. Marcin nr. 5,
poleca gotowe materace z morskiej trawy od 5 marek, kliniate poduszki od 1 mk. 75 fen., eleganckie i praktyczne kanapy od 27 marek, szesław 36 mk., cosetka pliszem kryta 45 mk., francuska kanapa mała 24 mk., duża kanapa z najnowszej materii i 2 krzesła 75 marek
Wszelkie tapicerskie prace i reparacje przyjmują i wykonują sumiennie po nader umiarkowanych cenach. (358)

Wielka Wystawa Gwiazdkowa!

Cukry na drzewko w wielkim wyborze,
Marcepany królewieckie codzienne świeże,
Pierniki toruńskie i bomby lignickie
Bonbonierki i atrapy
Cukry deserowe i czekoladki
Karmelki,
Czekoladę z fabryki Ph. Sucharda, i własnego wyrobu do gotowania.

Herbaty od 3 do 9 marek

Wina węgierskie, franc., szampańskie, hiszpańskie i inne.

Likwory, araki, rum i cognac

poleca

Cukiernia: J. P. Beely & Co.

ulica Wilhelmowska nr. 5.

(3634)

Filia: **Wielkie Garbary nr. 41.**

Na Święta! Na Święta!

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego wyszło z pod prasy dziełko pod tytułem:

Praktyczna Kucharka

czyli tanie i praktyczne przepisy przyrządzania **wszelkich potraw, mięs, ryb, wędlin, sosów, zup, jarzyn, ciast, zwykłych i wielkanocnych, soków, konfitur, galaret, tortów, lodów**, wraz z dodatkiem, zawierającym przepisy przyrządzania **kiszek i salcesonów**.

Dziełko to zawierające 7 i pół arkusza druku, zaleca się przedewszystkiem zwieścić, oraz zawiera wszystko co dobra gospodyni lub kucharka wiedzieć powinna, kiedy przygotowuje śniadania obiady i kolacje.

Cena egz. w oprawie 1 mrk., broszur. 75 fen.

Pieniądze przesyłać można w liście w znaczkach pocztowych, dołączwszy 10 fen. na porto. Listy pod adresem:

F. Chocieszyński, Poznań, Wodna ulica nr. 15.

Wielebnemu Duchowieństwu

i Szan. Dozorom kościołów

poleca

Świece oltarzowe z białego czystego wosku pod gwarancją za funt dowożony bez papieru 2,20 fen.

Olój do palenia dobrze rafinowany za litr 70 fen.

Knotki francuskie Guillaona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 marki.

Plawidka na olój zwyczajne korkowe oraz francuskie porcelanowe.

Kadzidło (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.

R. Barcikowski,

(3646)

Poznań w Bazarze.

Żelazo sztabowe,
odkładnie, lemiesz, osie toczone,
widły i szpadle do buraków,
wagi decymalne, piece żelazne,
Platy do kuchni, drzwiczki do pieców,
Łańcuchy i szczotki do koni,
Papę na duchy, smotę,
Szczecińskie smarowidło do wozów,
Miechy do zboża
i wszelkie artykuły dla gospodarzy, poleca po tanich cenach.

J. Piechowskiego

(3061)

handel żelaza w Strzelnie.



Na Gwiazdkę!

!! niskie ceny !!

Zegarki złote, srebr. Remt., regulatory zegary ściennie, budziciele, herofony, albumy, skrzynki grające melodie polskie, łańcuszki złote, srebrne, talmi i niklowe w najpiękniejszych deseniach. (3477)

!!! Wielki wybór !!!

prawdziwych genewskich zegarków z fabryki Patek, Philippe & Co. poleca

W. SZULC, zegarmistrz w Poznaniu (Bazar)

Szanownej Publiczności polecam:

Harmoniki

Gitary

Cytry

Skrzypce

Smyczki

Struny

Tłumiki

! Herofony !

grające polskie i najnowsze melodie. Reparacje instrumentów muzycznych przyjmuję i wykonuję

N. Zientkiewicz,

(1532)

Stary Rynek nr. 35, I piętro.

Dr. Spranger'a (1630)

króple żołądkowe

usuwające niezwłocznie migrenę, kurcze żołądkowe, mdłości, ból głowy, zaćmienie, kwas żołądkowy, wzdęcia, zawrót głowy, kolikę, skrofule itd. Nader skutecznie działające także przeciw hemoroidom i zatwardzeniu. Sprawiają szybko i bez bólesci otwarty żołądek i dobry apetyt. Nabyć ich można w Odalanowie, Ostrzeszowie i Łobzniczy tylko w aptece, flaszcza po 60 fen.

Maryocelskie

króple żołądkowe,

środek znakomicie działający na wszelk. rodzaj choroby żołądka.



Niezwłocznie przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwasnych odbijaniach, kolikach, katarach, żołądkowych, zgagach, tworzeniu się pasku moczowego i kamkach w pęcherzu, przy zbytecznej ilości produkcyjnej, żółtaczce, obmierzłości i wmitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach żołądkowych, twardych brzościach lub zatwardzeniach, przeciwnie żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemoroidach. Cena flakoniku wraz z przepisem 70 fen. Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach. Główny skład w aptekarzu

Carl Brady w Kromierzu (Kremsier) na Morawie w Austrii.

Kropki tych nie fałszowanych nabyć można w głównym składzie: w Poznaniu w Czerwonej aptece Radlaera hurtownie i detalicznie; nadto w składach: Bledzie w aptece H. Keerger'a; w Bydgoszczy w aptekach; w Gólanicy w aptece M. Bensener'a; w Gostyniu w aptece Ottona Klem'a; w Lesznie w aptece K. Jankowskiego; w Łobzniczy w aptece P. Johna; w Nowemście w aptece Fr. Moldehnke; w Pleszewie w aptece Sommer'a; w Rawiczu w prywatnej aptece miejskiej; w aptece pod Lwem G. Weisego; w Szamotułach w aptece B. Nolte'go; w Śremie w aptece Hencke'go; w Szubinie w aptece H. Fischera; w Trzcielu w apt. O. Köpscha w Witkowie w aptece Sikorskiego; w Wrześni w aptece Emmel'a. (2459)

Dom

w Borku, powiat Krotoszyński z ogrodem przy traktowej ulicy do każdego przedsięwzięcia odpowiedni jest od 1 marca p. r. do wydzierżawienia lub do sprzedania. Blizszej wiadomości udzieli piekarz Franciszek Skroboszynski w Borku. (3493)

➔ Szuka się ➔

od 1. 4. 86. pomieszkana w górnej części miasta. Łask. oferty uprasza się do Eksp. „Wielkopolańska” pod lit. 3651.

Sluga Chrześcijański

albo drogoskaz, doradca

zwierciadło dla sług,

we wszystkich życia stosunkach napisany przez X. Herm. J. Kappen, dziekana i prob. kościoła św. Lamberta w Monasterze, przetł. przez X. A. J. Dziełko, które już w setkach tysięcy egzemplarzy się rozeszło i prze poważne pisma kościelne i świeckie jako doskonałe uznanem zostało, zawierające 229 stron, kosztuje tylko 60 fen., opr. 75 fen. Zamawiać można pod adresem:

Fr. Chocieszyński,

w Poznaniu, Wodna ulica nr. 15

Należytość można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rządca

mogący się okazać chlubną, świad. i złożyć 3000 mk. kaucyi znajduje się raz umieszczenie. Gdzie? wskazać Eksp. „Wielkop.” pod lit. 3651

Kamerdyner

żonaty, w średnim wieku, będący obecnie w domu książęcym i do kładnie biegły w swym zawodzie poszukuje miejsca od 1-go kwietnia. Kto? wskaże Ekspedycję Wielkopolańska pod liczbą 3615

Pensyonarzy,

zwłaszcza z klas niższych, przyjmują na stancję, rękując za ścisły dozór, troskliwą opiekę i pomoc w lekcjach. (3516)

F. Krajewicz,

Poznań, Murna ulica nr. 3

BOROWY

będący 14 lat w jednym miejscu żonaty, zaopatrzony w dobre świadectwa, biegły w swym zawodzie, znający się na sadzeniu drzewek, siewie i dozorze leśnym, poszukuje miejsca od zaraz lub od 1-go stycznia r. p. Łaskawe oferty uprasza się pod adresem: (3658) T. Józwiak,

Lousenwalde p. Schwarzenau.

Ucznia i subiekta

młodego zaraz lub od Nowego Roku poszukuje cukiernia (3637) M. Huberta w Gnieźnie

Punktjerka

(nakładaczka) znajdzie stałe miejsce w drukarni Kurjera Poznańskiego. (3593)

Wodna ulica nr. 15

2 slične pokoje, nadzyczał su che są od zaraz lub od 1 stycznia r. p. do wynajęcia.